Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa-Kraków dnia 15 października 1931 r. Nr. 20.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Wezwanie!

Prosimy uiścić prenumeratę za bieżący kwartał załączonym czekiem. W chwili obecnej ciężkiego zmagania się z coraz to nowemi obcięciami, niech każdy dopomoże nam w miarę sił swoich, do przeprowadzenia żmudnej naszej i odpowiedzialnej pracy — przed którą **nikomu nie wolno się cofać.**

Popierajcie! Jedność; Popierajcie!

jedyny dziś organ ogólno-urzędniczy w Polsce.

Prenumerata roczna wynosi 10 zł — półroczna 5 zł — kwartalna 2 zł 50 gr.

Prosimy zjednywać nowych prenumeratorów. Prenumeratę prosimy przesyłać — czekiem P. K. O. Nr. 404.983.

Adres **Administracji: Kraków, ul. św. FILIPA 6. II. p.**

Cztery grupy patrjotów!

Miarą patrjotyzmu jednostek, grup społecznych, czy też narodu jest jego zdolność do ofiar i poświęceń na rzecz dobra publicznego. Patrjotyzm jest jedną z największych cnót obywatelskich w czasach pokojowych, nabiera zaś większego waloru w chwili, kiedy państwo staje w obliczu nieszczęścia, lub katastrofy, gdyż wtedy musi zdać egzamin ze swojej siły i wytrzymałości.

W chwili obecnej, poważnego przesilenia gospodarczego, nadszedł czas trudnego egzaminu, gdyż musimy ratować skarb państwa przed katastrofą, przez utrzymanie równowagi budżetowej, chroniącej naszą walutę przed załamaniem się.

Do spełnienia tego ciężkiego obowiązku powołano w pierwszym rzędzie pracowników państwowych, obcinając im najpierw pobory o 15 procent, a następnie wstrzymując szczeblowania na czas nieograniczony.

Lecz ten imperatyw spełnienia obowiązku patrjotycznego zwichnięto poraz pierwszy przez to, że w odniesieniu do wojskowych nie zastosowano 15 proc. obniżki, obciążając równocześnie wszystkich funkcjonarjuszów „cywilnych“, nie wyłączając emerytów i wdów, 15% redukcją poborów.

Nie koniec na tem. Kiedy w ostatnich dniach Sejm uchwalił wstrzymanie szczeblowania na czas nieograniczony, uczyniono znowu wyłom a raczej utrzymując prawo posuwania do wyższych szczebli dla kolejarzy, pocztowców i policji państwowej, odmawiając równocześnie tego prawa dla skarbowców, sadowników, nauczycieli, profesorów, urzedników administracji inżynierów, sędziów i t. d.

Stworzono więc dalszy przymusowy podział na nowe dwie grupy patrjotów.

W imię jakiej myśli przewodniej dokonali p. posłowie tego zróżniczkowania, w obliczu spełnienia ważnego obowiązku patrjotycznego ratowania skarbu państwa, nie możemy zrozumieć, ani wytłumaczyć.

Doczekaliśmy się podziału funkcjonarjuszów państwowych na trzy grupy, mówiąc inaczej na obywateli pierwszej, drugiej i trzeciej klasy z których każda ma spełnić swój obowiązek patrjotyczny w innym wymiarze.

Czy to jest słuszne i sprawiedliwe — nie trudno odpowiedzieć.

Jeśli jednak rozważania nasze rozciągniemy na emerytów, tak zwanych byłych państw zaborczych, to otrzymamy jeszcze jedną, czwartą z rzędu grupę. A jakkolwiek ich traktowano w innych sejmach bezlitośnie, brutalnie, przyznając im tylko 75 procent należnej emerytury, przez obcięcie jeszcze 15 procentowe, uczyniono z nich z jednej strony największych nędzarzy ale za to zasłużyli sobie na zaszczytne miano najlepszych patrjotów, bo ponieśli największe ofiary na rzecz skarbu państwa.

Podział ten na cztery grupy „patrjotów“ nie jest żadną ironią, ale twardą „rzeczywistą rzeczywistością“ i smutną prawdą!

—ooo—

Sprawa nowej pragmatyki i zmian uposażenia nieaktualna.

Możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami wiadomością, że artykuł nasz, zamieszczony w „Jedności" z dnia 1 października, domagający się od posłów, senatorów, by w obecnych ciężkich czasach przejściowych, zaniechali uchwalenia nowej pragmatyki, jakoteż zmian uposażenia, odniósł ten skutek, że sfery miarodajne podzielając nasze zapatrywania, ustąpiły w chwili obecnej od zamiaru forsowania tych dwu, tak bardzo ważnych dla nas spraw, w czasie obecnych obrad sejmowych. Takie oświadczenie, jak nas informują, złożył Minister Sprawiedliwości delegacji sądowców, podczas posłuchania.

Ponieważ zmiany pragmatyki zawierały wiele bardzo niekorzystnych dla nas p anowień, zaś opracowany projekt uposażeniowy, przewidywał bardzo niski wymiar emerytury, uważamy to za pewnego rodzaju sukces, który na razie odwrócił od nas groźbę dalszego pogorszenia naszego położenia.

Przeciw takiej gospodarce protestujemy!

Młodzi emeryci spacerują z nudów — a po biurach niema komu pracować!

Dziwnie się jakoś gospodaruje u nas w dzisiejszych ciężkich czasach! Z jednej strony nawołuje się do oszczędności, obcina się urzędnikom, emerytom i wdowom pobory w bezlitosny sposób, wstrzymuje się na czas bliżej nieokreślony szczeblowanie, a czyni się to wszystko pod hasłem ratowania równowagi budżetowej, by ratować skarb państwa przed ruiną, a walutę naszą przed załamaniem się — a z drugiej strony marnuje się miljony złotych!

Oto przeprowadza się masowe redukcje po urzędach, wysyła się tysiącami przedwcześnie ludzi stosunkowo młodych i zdolnych do pracy na emeryturę, płaci się im należne według ustawy zaopatrzenie emerytalne, za to, że nic nie robią, bo im pracować zabroniono, a tymczasem opustoszałe biura nie mogą podołać pracy, ważne sprawy zalegają całemi miesiącami, nie mogąc doczekać się swojej kolejki, strony narzekają słusznie, bo są narażone nieraz na bardzo poważne straty materjalne, sprężystość administracji kuleje, powaga urzędów i władz podupada.

Pytamy się, co Skarb Państwa zarabia na przedwczesnych emerytach? Czy to jest ratowanie Skarbu, że po biurach stosami zalęgają niezałatwione akta, że Skarb Państwa traci, nie mogąc dla braku sił, ściągnąć należytości, podczas gdy młodzi emeryci, pozbawieni wbrew swej woli pracy, są skazani na przymusowe bezrobocie i spacer z konieczności — bo nie mając zajęcia, spacerują z nudów — a to Skarb wypłaca im pobory!

Czy to nie horendum, na którego określenie wprost brak nam odpowiednich słów?!

Przeciw takiej gospodarce, przeciw takiemu marnowaniu niewyzyskanej pracy ludzkiej i wyrzucaniu miljonów na marne w dzisiejszych czasach protestujemy, bo sprzeciwia się to najprymitywniejszemu rozsądkowi i stoi w rażącej sprzeczności z najelementarniejszem pojęciem ekonomji.

Z tych też względów domagamy się rewizji przeprowadzonych redukcyj oraz przedwczesnego pensjonowania ludzi zdolnych do pracy, bo widzimy w tem błąd nie do darowania, który należy bezwarunkowo usunąć — gdyż straty materjalne Skarbu Państwa idą w miljony — a tego nie wolno dziś nikomu tolerować.

Żądamy powołania z powrotem do pracy przedwczesnych emerytów, bo im Państwo płaci miljony za przymusowe nierobstwo, podczas gdy opustoszałe urzędy nie mogą podołać pracy.

Protestujemy przeciw takiej gospodarce i przeciw marnowaniu funduszów publicznych!

Prawdzic.

W naszej obronie na Trybunie Sejmowej.

Śledząc pilnie występy posłów na trybunie sejmowe, o ile chodzi o nasze sprawy i naszą obronę, zamieszczamy dziś wyjątki z przemówienia posła **Pobożnego**, występującego w naszej obronie.

Mało dziś mamy przyjaciół i jeszcze mniej obrońców, dlatego chętnie zamieszczamy każdy głos nam przychylny, co uważamy za nasz obowiązek w chwili obecnej.

Red.

Przemówienie posła Pobożnego w Sejmie dnia 9. X. 1931.

Wysoki Sejmie!

Pracownicy państwowi w przeciągu całych lat dźwigają na swoich barkach ciężar równowagi budżetu. Nie odmawiają ofiar ze swych skromnych środków, ale chcieliby, aby ofiary ich były wymierzone sprawiedliwie, w łączności z wysiłkami całego społeczeństwa, nie wyłączając wojska i policji.

Dokonane dotychczas obniżki płac pracowniczych doprowadziły do tego, że w tysiącach wypadków naruszone zostało w najjaskrawszy sposób najskromniejsze nawet minimum egzystencji. Zachodzą sytuacje, w których płace pracowników niższych wynoszą około 100 złotych miesięcznie, jesteśmy świadkami, że urzędnik średni z cztero lub pięcioosobową rodziną otrzymuje 150—200 zł. Emerytury dochodzą nierzadko do 40 zł. miesięcznie, czyli do poziomu, na którym żebrak z pod kościoła wydaje się — bogaczem. Znamy wypadki, gdzie, po odliczeniu rat za ubranie, za obuwie lub nawet za żywność pozostaje rodzinie 60—80 zł., jeżeli zaś chodzi o służbę niższą, to albo na opłacanie rat niema ona już pieniedzy, albo też po częściowem opłaceniu musi formalnie głodować. Obniżki płac zostały przeprowadzone w ten sposób, że nie oszczędzono i nie uwzględniono nawet tych, którym zrujnowały one najskromniejsze nawet minimum egzystencji. Dosłownie — zepchnięto całe tysiące rodzin pracowniczych na samo dno nędzy, stawiając je w położenie bez żadnego wyjścia. Doprowadzono liczne tysiące rodzin do zupełnej katastrofy materjalnej, czyniąc je najzupełniej bezbronnemi nietylko wobec potrzeb takich jak obrona przed chorobą, kształcenie dzieci lub regulowanie długów, ale wręcz odbierając im możność odziania się i wyżywienia.

Cała kultura społeczna opiera się na poszanowaniu zasady minimum egzystencji. Każdy może zabiegać o to, aby miał dochody powyżej tego minimum, ale każdy, kto pracuje, musi mieć zapewnione co najmniej to minimum.

Rzecz jasna, że tak bezwzględne i gwałtowne obniżenie miesięcznych wynagrodzeń u osób, które miały nie podlegające wahaniom dochody służbowe, poderwało w zupełności ich położenie materjalne, pogrążając ich w sytuacje bez wyjścia. Fala oszczędności skierowana swem ostrzem przeciw personelowi państwowemu nie skończyła się na obcięciach płac. Pewnej części urzędników nie przyznano ustawowo należnego szczebla w dniu 1 lipca b. r. Dziś ma Wysoki Sejm to zarządzenie usankcjonować. Wedle kursujących pogłosek w dalszym programie oszczędnościowym leży zniesienie dodatków mieszkaniowych, skrócenie urlopów wypoczynkowych, przesunięcie obecnej granicy wysługi emerytalnej i t. d.

Ustawa, którą w tej chwili uchwalamy przekreśla nawet ten znikomy wzrost uposażenia tytułem automatycznego przejścia z szczebla do szczebla co 3 lata. Przychodzi to w chwili, kiedy cofnięto 15 proc. dodatki, dodatki stołeczne i zmniejszono o 20 proc. dodatek kresowy, kiedy podwyższono opłaty emerytalne i podatek dochodowy, w czasie, kiedy nie przeprowadzono zaszeregowań w myśl art. ustawy uposażeniowej. Nie można się dziwić, że w takich warunkach wrzenie wśród pracowników państwowych wzrasta z dnia na dzień.

Zarządzenia te podyktowane są według uzasadnienia rządowego „Koniecznością utrzymania równowagi państwa, gdyż sytuacja finansowa państwa wymaga w chwili obecnej zarządzeń radykalnych i dających wyniki natychmiastowe i że nigdzie indziej oszczędności znaleźć nie można". Tymczasem związki zawodowe pracowników państwowych zaproponowały rządowi, że wskażą te wydatki, które można obniżyć bez obcinania uposażeń, wskażą oszczędności, które umożliwią utrzymanie równowagi budżetowej bez szkody dla Państwa, zaofiarowały swe usługi, jednak propozycji tej nie wzięto pod rozwagę. Uzasadnienie tymczasowych obniżek płac wraz z dzisiejszą nie mogło znaleźć zrozumienia wśród pracowników państwowych. Uzasadnieniom tym bowiem brak dostatecznie rzeczonych przesłanek. Tworzenie w społeczeństwie kilkusettysięcznej armji osób uposażonych poniżej minimum egzystencji jest zaprzeczeniem zdrowych podstaw gospodarki narodowej i państwowej; miast wzmacniać, podkopuje całe życie gospodarcze, cierpi kupiec, rzemieślnik i rolnik. W Niemczech płace urzędnicze były przed dokonaną tam obniżką wyższe o 80 procent od płac polskich, we Włoszech zaś o 50 procent. W Niemczech obniżka wyniosła 6 procent, we Włoszech 12 procent a te 12 procent pozostawiono urzędnikom tytułem czasowych dodatków, niewliczalnych do emerytury, przez co obniżka stała się niemal fikcyjna.

Po przeprowadzeniu obniżki u nas różnica między płacami naszemi i niemieckiemi wyniesie 99 procent, a włoskiemi 55 procent; cyfry te dowodzą, że wszystkie powoływania się na powyższą analogię są niewłaściwe, a przesłanki na których analogię oparto, nieodpowiadają rzeczywistości.

Argument refleksu ogólnoświatowego kryzysu również nie wytrzymuje krytyki. Skoro bowiem ten kryzys gdzieindziej wymaga zaledwie 6 procent obniżki płac, których wartość realna jest niewspółmiernie wyższa od płac w Polsce, u nas zaś obniżka ta wyniesie obecnie 20 a nawet 35 procent, to o refleksie mowy być nie może.

Metody walki z kryzysem sięgać winny do jego źródeł, a uposażenie urzędników państwowych za źródło kryzysu uważane być nie może. Obniżka płac ograniczy znacznie konsumpcję i wpłynie ujemnie na wypłacalność urzędnika, u rolnika, kupca i rzemieślnika i z tych właśnie przyczyn za przedłożoną ustawą o wstrzymanie przesunięć w szczeblach głosować nie możemy.

Nasze sprawy bierzmy w nasze ręce.

W artykule niniejszym zwracamy się do całego ogółu funkcjonarjuszy państwowych, samorządowych i emerytów z gorącem wezwaniem, by uwagi, poniżej podane, rozważyli gruntownie i przystąpili razem z nami do wspólnej pracy, dla dobra nas wszystkich.

Przyszły na nas ciężkie czasy; najgroźniejszem w tem wszystkiem jest brak świadomości, kiedy się to wszystko skończy. Widzimy, jak nas w dzisiejszych czasach wszyscy opuścili.

W czasie wyborów, gdy o zaszczyty i mandaty poselskie chodziło, mieliśmy „huk" przyjaciół, których usta były dla nas „pełne" uznania oraz zapewnienia, że zajmą się naszym losem i zgotują nam lepszą przyszłość.

Ci sami jednak „przyjaciele", kiedy na barki nasze spadł ogromny ciężar nieszczęść, zamilkli, a co najgorsza głosowali za obniżeniem poborów. Opuścili nas haniebnie, wprost zdradzili. Zostaliśmy dziś sami, i sami musimy sobie radzić i bronić się przed ewentualnemi dalszemi niespodziankami.

Najwalniejszą ostoją naszej obrony jesteśmy my sami, a przedewszystkiem nasza prasa, która musi być też należycie poparta i rozpowszechniona.

Wielkie usługi dla naszej sprawy oddała nam **„Jedność"**, której artykuły docierały do sfer rządowych i poselskich i niejednokrotnie przyczyniły się do zażegnania niebezpieczeństwa w samym zarodku.

Wysiłek ten jednak nie zawsze wydawał należyte rezultaty, a przyczyną tego, to za mały i za słaby wpływ na czynniki miarodajne i na szeroką opinję publiczną.

Gdyby nawoływania nasze odniosły ten skutek, by prasa nasza oddziaływała na dziesiątki tysięcy czytelników, zapewniamy, że tyle nieszczęść i tyle ciężarów nie byłoby spadło na nas w ostatnich czasach, kiedy wszystkie cię-

żary waliły się na nasze barki, przeważnie dlatego, że się za słabo bronimy.

Z tego powodu zwracamy się dziś do całego ogółu pracowników, by zdając sobie sprawe z powagi chwili, przystąpili natychmiast do rozpowszechniania naszego pisma, celem nadania hasłom naszej obrony tem większej siły i znaczenia.

PAMIĘTAJCIE WSZYSCY, że jeśli się nie będziemy rozumnie i solidarnie bronili, — PRZYJDĄ JESZCZE GORSZE CZASY. ZA CO BĘDZIECIE MUSIELI WZIĄĆ CAŁĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ NA SWOJE BARKI!

Ostrzegamy przed tą ewentualnością i pragnąc złemu zaradzić, wzywamy wszystkich do współpracy, przedewszystkiem przez rozpowszechnianie naszej „Jedności“!

Pragniemy w każdym biurze i urzędzie mieć „męża zaufania“, któryby się zajął propagandą „Jedności“, pozyskując nowych stałych prenumeratorów.

Naradźcie się po biurach, wybierzcie najchętniejszego, który zapewne wszędzie się znajdzie, na męża zaufania, i pchnijcie propagandę rozpowszechniania „Jedności“ na najszersze tory. Przyślijcie nam tylko adresy nowych prenumeratorów, a oddacie wspólnej sprawie wielkie usługi, zaś nazwiska swoje zapiszecie złotemi literami, w szeregu obrońców wspólnej sprawy.

Bierzmy nasze sprawy w nasze ręce, — kiedy nas wszyscy zawiedli i opuścili, w najcięższych chwilach!

Od nas samych zależy nasza przyszłość, w szczególności od naszej energji i tężyzny: a tej zabraknąć nie może.

Wierzymy, że wezwanie to odniesie pożądany skutek, i że przybędą setki, jeśli nie tysiące nowych czytelników - szermierzy lepszego jutra.

Ur.

Dr Kozubski chce uszczęśliwić emerytów.

Dużo się dziś mówi na ucho o sprawach emerytalnych. Chodzą na ten temat wprost potworne wieści, zainteresowani denerwują się, oczekują jakiegoś nieoczekiwanego nowego ciosu, czy wprost katastrofy.

Dziś możemy, po uzyskaniu bliższych szczegółów, podzielić się z naszymi Czytelnikami garścią uzyskanych wiadomości. — Może nie wszystkie będą one ścisłe, ale w zasadniczych punktach będą one zgodne z prawdą, gdyż uzyskaliśmy je z poważnego źródła.

Oto p. Dr Kozubski, wystąpił z planem rozwiązania sprawy emerytalnej na zupełnie nowych zasadach, gdyż emerytury miałoby w przyszłości wypłacać towarzystwo, oparte na zasadach ubezpieczeniowych, a nie jak dotychczas, Rząd.

Dowiedzieliśmy się, że nawiązano pertraktacje z pewnym bankierem angielskim, który miał to przedsiębiorstwo sfinansować na własne ryzyko. Rząd wyzbyłby się ciężarów, przez płacenie rocznie 100 miljonów zł., wkładki zaś emerytalne byłyby wpłacane do nowej tej instytucji bezpośrednio przez urzędników.

Nie wiemy tylko, czy byłyby one wpłacane w dotychczasowej wysokości, czy też, co jest najprawdopodobniejsze, uległyby znacznemu podwyższeniu.

Dowiedzieliśmy się również, że przez pewien czas, instytucja ta musiałaby dopłacać do tego „interesu“, ale po tym czasie miałaby zyski!

Dowiedzieliśmy się dalej, że układy z bankiem angielskim, wobec spadku funta, uległy rozbiciu i że obecnie toczą się pertraktacje z pewną firmą amerykańską.

Czy dojdą one do skutku, wobec wahania dolara, nie wiemy — to jednak jest pewne, że o ile interes ten dojdzie do skutku, to będzie on obliczony na zysk, gdyż nie ma tak naiwnego kapitału, by pracował bezinteresownie.

O ile sprawa ta będzie na porządku dziennym i zdobędziemy dokładniejsze wiadomości i szczegóły, nie omieszkamy ich omówić krytycznie; — dziś musimy wyrazić z naszej strony żal, że chce się decydować o naszych sprawach bez nas, co jest tembardziej pożałowania godnem, że projekt ten, tak jak go znamy, przedstawia wiele stron ujemnych, a nawet dla zainteresowanych wielce niebezpiecznych.

Czuwać nad tem będziemy, by nie wynikło stąd dla nas jakie nowe nieszczęście!

„Urzędnicy muszą ratować skarb“.

Słowa te wypowiedział Minister Skarbu Jan Piłsudski, uzasadniając ustawę o wstrzymaniu szczeblowania przed komisją budżetową Sejmu w dniu 8 bm. Ponieważ czasopisma krakowskie nie podały dokładnie przebiegu tej znamiennej dyskusji, przytaczamy jej szczegółowy przebieg na podstawie informacji, zaczerpniętej od bezpośrednich uczestników, w przypuszczeniu, że czytelnicy nasi zainteresują się tym najważniejszym dla nas obecnie momentem prac, toczących się współcześnie w izbie ustawodawczej.

Referentem był poseł Wagner (BB), znany już ze swych poprzednich wystąpień w sprawach emerytalnych i urzędniczych, który i tym razem bronił stanowiska rządowego w sposób, dający się określić przysłowiowem: „mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst“. Pierwszym mówcą contra był zaś poseł Kornecki, szczery i odważny obrońca spraw urzędniczych w Sejmie. Imieniem swego Klubu oświadczył się on przeciw projektowi, zarzucając, iż idzie tu o zalegalizowanie popełnionego już faktycznie naruszenia ustawy, do czego Klub mowcy nie może przyłożyć ręki. Zresztą — powiedział słusznie poseł K. — nie może tu być mowy o interesie równowagi budżetu, skoro Rząd pomnaża wciąż ilość emerytów, używając ku temu orzeczeń komisyi lekarskich. Jeżeli rząd wiedział, że uchwalony budżet jest nierealny, należało go przerobić a nie łatać kosztem urzędników. Poseł K. zastrzegł się nadto przeciw proponowanemu przez referenta przesunięciu terminu wejścia w życie ustawy odnośnie do kolejowców i pocztowców do 1 stycznia 1932 r., na co niema żadnego usprawiedliwienia prócz tego chyba, iż Rząd boi się tych pracowników więcej, niż innych.

Przemawiał następnie pos. Czapiński (PPS.), który wyraził obawę, że wstrzymanie szczeblowania będzie precedensem dla wstrzymania automatycznych awansów, co w konsekwencji doprowadzi do uzależnienia ich od dowolności władzy.

Po krótszych przemówieniach kilku innych posłów, zabrał głos znany nam również ze swych nieżyczliwych wystąpień poseł Polakiewicz, który usiłował uzasadnić legalność wstrzymania szczeblowań w czerwcu br. brakiem prawa budżetowego(?) Zdaniem posła P. społeczeństwo i urzędnicy są przekonani o życzliwości Rządu dla tych ostatnich, czego dowodem, iż w czasach dobrej konjunktury przyznał z własnej inicjatywy dodatek do uposażenia, cofnięty z dniem 1. maja br.

Zabrał głos wreszcie minister skarbu p. Jan Piłsudski, który charakteryzując sytuację budżetową stwierdził, iż urzędnicy muszą znowu ratować skarb. Rząd musi wciąż szukać oszczędności, gdyż przedstawione obecnie Sejmowi projekty ustaw podatkowych dadzą efekt dopiero w 4tym kwartale bież. roku budżetowego. Ustawa o zawieszeniu szczebli da miesięcznie sześć miljonów oszczędności. Rząd wstrzymał szczeblowanie w obawie, że w razie niezmniejszenia wydatków, urzędnicy znaleźć się mogą w sytuacji jeszcze gorszej t. j. takiej, iż wogóle nie otrzymaliby ani szczebli ani poborów(!) W interesie równowagi budżetowej Rząd domaga się zalegalizowania tego zarządzenia. Wzrost wydatków emerytalnych powiększa się z konieczności (?). Pozatem tendencją Rządu jest utrzymanie awansów.

Przy głosowaniu odpadły oczywiście wszystkie wnioski contra i utrzymał się projekt Rządu z poprawką referenta. Jak wiadomo, w pełnej Izbie projekt ten został przegłosowany.

Inscenizacja tej dyskusji nie zadziwia nas ani trochę, gdyż była łatwa do przewidzenia przy dzisiejszych stosunkach parlamentarnych. Znowu usłyszeliśmy ten sam, stosowany do nas apel do wyjątkowego patrjotyzmu, do ratowania równowagi budżetu naszym kosztem i znowu słyszymy na pociechę platoniczne zapewnienia o życzliwości ze strony czynników rządowych.

I słowa te muszą nam wystarczyć za wszystko. Może by nam wystarczyły dla samego podtrzymania ducha, lecz niestety nie mogą wystarczyć do dokarmienia i okrycia ciała i do ogrzania mieszkańców w czasie zimy. Bo dla zaspokojenia tego rodzaju potrzeb niestety same słowa i zapewnienia o życzliwości nie mają żadnej realnej wartości. O tem zapomnieli zdaje się ci wszyscy, którzy nam tak dobrze szczerze lub nieszczerze z całego serca życzą.

a.

De profundis.

Obecna doba i obecna dola spadła tak twardym i nieubłaganym ciosem na barki urzędnika, że brakło mu już sił nawet do dalszych protestów. Rozlało się czarne morze nędzy i chłonie swe ofiary zupełnie, jak te żółte fale Yan — Tse — Kiangu — zatapiające setki i tysiące żywych. I nie jest to ani patos sztuczny, ani czcza deklamacja, jeśli z setek ust wyrywa się szept: toniemy! a ku centralom i zarządom wyciągają się błagalne dłonie z okrzykiem: ratujcie!

Ale cóż pomogą te zarządy, zjazdy, petycje, które milkną bez echa, bez odpowiedzi. Pozostaje bezsilność, niemoc i rozgoryczenie. Czarny los przyszedł na urzędnika i rzucił się nań jak na bezbronną ofiarę. Kupiec, przemysłowiec ukryje jeszcze swój dochód, zarobi tak czy owak rolnik, a urzędnik został jak ta mała mrówka pod stopami przechodnia. Bada go każda lupa podatkowa i taksuje jego dochód, coby jeszcze zeń ująć, coby mu jeszcze zabrać, aby jeno wyżył i mógł ciągnąć swą taczkę pracy. Niech płaci na dzieci, szkoły, na cele humanitarne, społeczne, na bezrobotnych. Jeszcze nie padł z głodu — jeszcze może oddać kilka złotych, boć sam nie jest bezrobotnym. Zarabia! Och, jak zarabia. Wprawdzie w domu bieda, aż piszczy, nie stać na najprymitywniejsze potrzeby, ale jest inteligent, żebrać nie pójdzie, jest dobry obywatel — nie będzie demonstrował; może oddać pół pensji i na bezrobotnych i na dzieci i na szkoły i na wszelakie cele społeczne i humanitarne! Niech daje!

A tak się przecież pisze: jacy my silni finansowo — złoty niewzruszony — skarb niezachwiany — wszystko w porządku. Zdaje się jednak, że nie wszystko w porządku, że ta równowaga obciążeń i obowiązków gdzieś się zachwiała, że wymknęły się z pod szkła obserwacyjnego różne polne koniki, a została mała biedna mrówka pod stopami przechodnia, pod stopami okrutnego losu, który ją zadepce za chwilę.

Lecz nie rozczulajmy się sami nad sobą. Niemeskie kwilenie i cierpienie w milczeniu, nic nie pomoże. Trzeba wołać nie szeptem, ale na głos: toniemy, ratujcie — trzeba wołać i pukać, boć powiada pismo: pukajcie, a będzie wam otworzono, pukajcie bez końca — jak ci górnicy w podziemnym zasypanym szybie, jak ci żeglarze w zatopionej łodzie podwodnej.

Ponawiać prośby i przedstawienia gdzie można i kiedy można — i nie ustawać w żarliwości — bo kropla skałę wydraża.

Wreszcie i wszyscy wiemy, jakie chmury zaciągnęły się na horyzoncie, jakie gromy walą w ustrój społeczny i ekonomiczny Europy, jakie wstrząsy zachwiały najsilniejszymi filarami jej skarbów i systemów monetarnych — ale mimo to nie przestajcie pukać i przedstawiać tego, co was boli, co wam zagraża — bo nie wiecie, czy nie będzie jeszcze gorzej, czy nie nadciągnie jeszcze jaki kataklizm obniżek, potrąceń.

A więc zewrzeć się silnie w cierpliwości i wytrwałości — nie ugiąć się, nie złamać, ale walczyć o byt i o życie swoje i swoich do ostatnich granic, Nie opuszczać rąk beznadziejnie, ale wołać wszędzie tam, gdzie ten głos może być słyszany — ale przestrzegać, boć jeżeli wy sternicy spraw publicznych pójdziecie na dno, to z wami zacznie się pogrążać cała społeczna nawa.

Obecna sesja sejmowa rozstrzygać będzie czy o podniesieniu, czy o dalszem pogrążeniu stanu urzędniczego. Niechby więc te wszystkie obostrzenia, które dyktuje twarda konieczność nie miały przynajmniej charakteru stałego, lecz były tymczasowe dla ratowania sytuacji — niech by została ta nadzieja, że to zło jest czasowe, przejściowe, że istnieje przecież możność poprawy. Łatwiej bowiem znieść choćby najgorsze, byleby wierzyć i ufać, że nadejdzie chwila

kiedy to zło ustąpi. A więc nie odbierajcie nam chociaż nadziei poprawy.

Pan premjer pochwalił lojalność naszą, karność społeczeństwa, znoszącego biedę z zaciśniętemi zębami. Dobre i to — ale cóż można zrobić innego — gdy się jest lojalnym obywatelem Państwa. Niechże jednak ci, którzy się do tej lojalności odwołują, pomyślą o tem, aby amputacje były jak najmniej bolesne, jak najkonieczniejsze, aby wyrównywać niedolę — a gdy przyjdzie moment, aby użyć ciężarom, które są nad siły. Są idee i pomysły, które mogą ratować od przerzucenia wszystkiego na barki urzędnika. Zastosować je — użyć nędzy najbiedniejszego, bo inaczej nędzna robotnicza mrówka śledzona zewsząd lupą sekwestratorów podatkowych — i udręczona zginie marnie pod stopami nieubłaganego losu. Verus.

Zjazd delegatów Związku Urzędników sądowych.

W dniach 26 i 27 września 1931 r. odbył się w Warszawie w gmachu Sądu Najwyższego Plac Krasińskich L. 5 — ogólny Zjazd delegatów Zrzeszeń Związków urzędników Sądowych z całej Rzeczypospolitej Polskiej, w którem wzięło udział 62 delegatów ze wszystkich okręgów apelacyjnych. Ze Związku urzędników sądowych apelacji krakowskiej w Zjeździe tym wzięli udział prezes tego Związku M. Rosenblüth i sekretarz J. Sutyło.

Zjazd zaszczycili swą obecnością pp. wiceminister Sprawiedliwości Sieczkowski, sędzia Sądu Najwyższego Dr Stanisław Rappaport, prokurator Sądu Najwyższego Piernikarski, wiceprezes Sądu Okręgowego Rozprza i wielu innych przedstawicieli miejscowych władz sądowych i palestry.

Zjazd zagaił Prezes Centralnego Związku Zrzeszeń urzędników sądowych Wacław Sikorski, witając zebranych delegatów oraz pp. Zwierzchników Władz sądowych, podnosząc, że jest to 10-ty zjazd, od chwili powstania naszej Ojczyzny.

Zkolei zabrał głos p. wiceminister Sprawiedliwości Sieczkowski, który w dłuższem przemówieniu, nacechowanem serdecznością do ogółu urzędników sądowych, podniósł, że znane mu jest ciężkie położenie urzędników sądowych i ich ofiarna praca, że zna dokładnie nasze postulaty, albowiem przed 10-ciu laty piastował godność prezesa Centralnego Związku urzędników sądowych. Położenie, w jakiem znajdują się urzędnicy wynikło na skutek ogólnego kryzysu gospodarczego, jaki dotknął prawie cały świat, a który to kryzys nie ominął także naszego Państwa, dlatego Rząd, zmuszony twardą koniecznością, celem utrzymania równowagi budżetu musiał go stosownie skompresować, a temsamem poczynić znaczne oszczędności w wydatkach osobowych. Zapewnił, że Ministerstwo Sprawiedliwości postulaty urzędników sądowych traktuje przychylnie w miarę możliwości i dlatego kończąc swe przemówienie wspomniał, że ogół urzędników sądowych niejednokrotnie w ciężkiej potrzebie dowiódł swej ofiarności i patriotyzmu i wyraża nadzieję, że i nadal urzędnicy sądowi staną na wysokości zadania, a kryzys ten, który jest przejściowy, przetrzymają i doczekają się lepszych czasów z chwilą poprawienia konjunktury gospodarczej.

Przemówienie p. wiceministra przyjęli zebrani oklaskami. Zkolei przemówił p. sędzia Sądu Najwyższego Dr Stanisław Rappaport, który podniósł, że jako generalny sekretarz Komisji Kodyfikacyjnej, jest dokładnie obznajomiony z pracą urzędników sądowych i niejednokrotnie w ustawodawstwie, normującem ustrój sądownictwa, urzędników sądowych nie pomija się milczeniem, ale powoli usamodzielnia się ich czynności, przez co wzrasta autorytet urzędników sądowych, którzy stanowią poważny filar w wymiarze Sprawiedliwości.

Następnie Prezes Wacław Sikorski odczytał kilkadziesiąt depesz od różnych Zwierzchników Sądownictwa, z życzeniami pomyślnego wyniku obrad. W dalszym ciągu wygłoszono kilka referatów aktualnych z dziedziny pracy sądowników poczem imieniem Zarządu złożył sprawozdanie generalny sekretarz Zenon Szkolnicki.

Sprawozdanie Zarządu, jak również sprawozdanie Komisji rewizyjnej, przyjęto do wiadomości, udzielając absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Z pośród delegatów na Walnem Zgromadzeniu, wobec różnorodnych postulatów miejscowych i dzielnicowych, wyłoniono kilka komisyj, których zadaniem było uzgodnić postulaty i wnioski, celem wystąpienia z temi na plenum Walnego Zgromadzenia.

Po uzgodnieniu przez poszczególne komisje postulatów i rzeczowej dyskusji, zapadły na Walnem Zgromadzeniu następujące uchwały:

1) wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości z memorjałem w sprawie zaniechania dalszych redukcyj w resorcie urzędników sądowych jako szkodliwej dla należytego i prawidłowego toku czynności;

2) w sprawie utworzenia odrębnego funduszu zapomogowego w stosunku procentowym, osobno dla sędziów, osobno dla urzędników sądowych, jak również o wyodrębnienie funduszu zaliczkowego;

3) zrównać urzędników sądowych, pełniących służbę na terenie województwa śląskiego, którzy pobierają uposażenie ze Skarbu Państwa, z urzędnikami, pobierającymi uposażenie ze Skarbu śląskiego, a którzy są korzystniej sytuowani;

4) by urzędnicy sądowi mogli ubocznie wykonywać przymusowe zarządy mas konkursowych i upadłościowych;

5) by projekty ustaw w sprawach, obchodzących ogół urzędniczy i normujących ich prawa, były udzielane Związkom urzędniczym, celem oświadczenia się i poczynienia ewentualnych poprawek;

6) by komornikami sądowymi mianowani zostali wyłącznie tylko urzędnicy sądowi, z zachowaniem dotychczasowych praw emerytalnych, a nie urzędnicy z innych resortów, względnie osoby, które z sądownictwem nie mają nic wspólnego;

7) by godziny urzędowe były należycie uregulowane i by za pracę poza godzinami urzędowemi, wypłacano urzędnikom specjalne wynagrodzenie, jakie przysługuje n. p. pracownikom prywatnym.

Nadto uchwalono szereg innych postulatów z dziedziny życia urzędników sądowych.

Wkońcu na Walnem zebraniu omawiając redagowanie czasopism zawodowych delegat z Gdyni, naczelny sekretarz Alojzy Satke podniósł z uznaniem, że organ Związku Zrzeszeń Pracowników publ. wojew. krakowskiego „Jedność" jest znakomicie redagowana, przystosowana do obecnej chwili, którą nietylko urzędnicy sądowi, ale ogół pracowników państwowych winien popierać. J. S.

Projekt ustawy o sądownictwie Administracyjnem.

Komisja Wniosków Ustawodawczych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wypracowała ustawy o sądach administracyjnych w myśl artykułu 73 Konstytucji marcowej o utworzeniu niższych instancyj sądów administracyjnych.

Projekt ten dzielący się na 3 części zawiera 178 artykułów, przyczem I-sza część obejmuje przepisy sądów administracyjnych, II-ga część postępowania przed sądami administracyjnemi, a wreszcie część III-cia obejmuje przepisy przechodnie. Fundamentalne zasady projektu są następujące: tworzy się w państwie obwodowe trybunały administracyjne, jako sądy administracyjne I-szej instancji, dalej zaś funkcjonuje sąd II-giej instancji, Najwyższy Trybunał Administracyjny z siedzibą w Warszawie.

Co do podziału kompetencyi między Trybunały obwodowe a Najwyższy Trybunał Administracyjny przyjęto w projekcie za zasadę, iż do trybunałów obwodowych mają pójść skargi na ostateczne zarządzenia i orzeczenia, wydane przez władze administracyjne samorządowe, z wyjątkiem aktów administracyjnych władz naczelnych.

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego mają pójść skargi, rzecz naturalna, na zarządzenia i orzeczenia władz naczelnych, oraz odwołania i zażalenia na wyroki obwodowych trybunałów w sprawach, w których: 1) wartość przedmiotu sporu przewyższa 10.000 zł., 2) w których chodzi o prawa niemajątkowe dotyczące powszechnych praw obywatelskich, gwarantowanych przez Konstytucję.

Podkreślić należy, iż co do zastępstwa przed sądami administracyjnemi obu instancyj, projekt ustanawia z małemi wyjątkami przymus adwokacki, co przyczyni się niewątpliwie do wydatnego zmniejszenia się ilości bezzasadnych skarg.

Jak widzimy celem powyższego projektu jest z jednej strony odciążenie N. T. A. z drugiej zaś przyspieszenie całej procedury, która w najlepszym wypadku trwa obecnie trzy lata.

Czy wprowadzenie sądów adm. niższych instancyj przyczyni się do skrócenia czasu trwania procesu w to nie wątpimy, gdyż skargi które nas najbardziej interesują t. j. pracowników państwowych i emerytów będą rozstrzygane przez sądy administracyjne I-szej instancji, a wartość przedmiotu sporu w najrzadszych wypadkach przekroczy zł. 10.000.—, tak, *że odwołanie do N. T. A. będzie niedopuszczalne.*

I może się zdarzyć, że w trzech identycznych sprawach, rozstrzygniętych w sądach administracyjnych np. w Krakowie, Warszawie i Poznaniu będą wydane *trzy odmienne wyroki*, gdyż w każdym z tych trzech sądów odnośny artykuł ustawy może być odmiennie interpretowany. Ponieważ jednak wartość przedmiotu sporu nie przewyższa zł. 10.000.—, *więc N. T. A. nie będzie miał sposobności rozstrzygnąć, która z trzech interpretacyj jest słuszna.*

Odciążenie N. T. A. może nastąpić tylko w ten sposób, że każdy wyrok ogłoszony przez N. T. A. ma być stosowany do wszystkich identycznych wypadków, a nie jak obecnie, wyłącznie tylko do zaskarżonego. W ten sposób odpadłyby tysiące spraw, i N. T. A. funkcjonowałby sprawniej, załatwiając sprawy w kilku miesiącach.

Jako przykład przytaczamy zdarzenie najświeższej daty:

Czternastu funkcjonarjuszy P. K. P., których zaszeregowano do X grupy uposażenia, zaskarżyło orzeczenie przełożonej władzy do N. T. A. w roku 1928, twierdząc, że należy im się grupa IX-ta.

Pierwszy termin odbył się 20 grudnia 1930 r. przyczem N. T. A. uchylił orzeczenie Min. Kom. jako niezgodne z ustawą.

Zamiast wyrok ten zastosować do wszystkich 14 identycznych wypadków, Min. Kom. dopuściło do dalszych rozpraw, tak, że N. T. A. musiał 14 razy wyrokować, a ostatnie dwa wyroki zapadły 8 października br.

Jaką olbrzymią szkodę ponosi Skarb Państwa przez podobne traktowanie sprawy, można sobie wyobrazić!

Kreowanie nowych urzędów w obecnych czasach redukcji, byłoby tylko marnotrawieniem grosza publicznego, szczególnie, że naszem zdaniem, zamiast uproszczenia procedury, będzie wywołany chaos w orzecznictwie sądów administracyjnych.

Jeżeli artykuł 73 Konstytucji marcowej przewiduje sądy administracyjne I-szej instancji, to jednakże nie ogranicza prawo obywateli do uzyskania sprawiedliwości a czyni to dopiero projekt ustawy o sądownictwie administracyjnem przewidując, że tylko sprawy dotyczące wartości przedmiotu sporu przewyższające zł. 10.000.— podlegają orzecznictwu N. T. A.

Wprowadzając więc sądy administracyjne I-szej instancji powinno się to uczynić w duchu art. 73 Konstytucji marcowej i nie ograniczać prawa obywateli do uzyskania sprawiedliwości w N. T. A. *Sb.*

ILOŚĆ BEZROBOTNYCH W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH.

Według międzynarodowego biura pracy w Genewie stan liczebny bezrobocia przedstawia się w sposób następujący:

Największą ilość bezrobotnych posiadają Stany Zjednoczone — około 8 miljonów.

Potem idą Niemcy z cyfrą 4.335.000 bezrobotnych.

Dalej Anglja — 2.813.000
Italja — 639.000
Polska — 251.000
Czechosłowacja — 210.000
Austrja — 196.000
Holandja — 66.000
Belgja — 62.000
Francja — 53.000
Nowa Zelandja — 48.000
Szwecja — 44.000
Danja — 36.000
Kanada — 32.000
Węgry — 29.000
Norwegja — 22.000
Szwajcarja — 18.000

Humanitaryzm przymusowy.

O „dobrowolnym“ podatku na rzecz bezrobocia.

Celem zwalczenia bezrobocia, tego najbardziej społecznie niebezpiecznego objawu panującego przesilenia gospodarczego, Rząd powziął szereg postanowień, mających być urzeczywistnionemi bądź drogą ustawodawczą i sprecyzowanemi w projektach przedłożonych zebranej Izbie sejmowej, bądź też drogą własnych wewnętrznych zarządzeń. Z tych ostatnich, na szczególną uwagę naszą zasługują te, które bezpośrednio dotknęły świat urzędniczy, mianowicie zarządzenia oficjalne zmierzające do stałego opodatkowania urzędników, celem przysporzenia funduszu pomocy dla bezrobotnych.

Urzędnicy państwowi, poczuwają się w pełni do wszelkich świadczeń obywatelskich i dali już stokrotnie całkiem dostateczne dowody, że od ofiar się nie uchylają, gdy idzie o zażegnanie niebezpieczeństw, wiszących nad Państwem i Narodem. Dość będzie, gdy przypomnimy tu wydatny udział sfer urzędniczych w subskrypcjach pożyczek państwowych, akcyj Banku Polskiego, przedewszystkiem jednak w prawdziwie heroicznem poddaniu się odjęciu 15 proc. dodatku do poborów i tylu innym, tak bardzo dotkliwym sposobom umniejszenia uposażeń. Słowa Ministra Skarbu Jana Piłsudskiego, wypowiedziane przed kilku dniami w pełnej Izbie Sejmu w toku dyskusji nad ustawą o wstrzymaniu szczeblowań, potwierdzają w zupełności tę zawsze chętną gotowość sfer urzędniczych do najdotkliwszych ofiar na rzecz Państwa, w czem urzędnicy, w pełnem zrozumieniu, iż od nich wyjść powinien przykład ofiarności obywatelskiej, wysuwają się z wśród innych współobywateli zawsze na miejsce czołowe.

Jak się jednak zwykle dzieje, wówczas, gdy ktoś się w swej ofiarności wyróżnia, zrodziła się tendencja wykorzystania tej ofiarności w sposób, który stanowczo przekracza zarówno należny umiar w formie, z jaką się występować winno z apelem do tych ofiar, oraz w obliczeniu się z materjalną możnością świadczeń z tej strony.

Mianowicie szefowie wielu władz, najprawdopodobniej z jakiegoś „wyższego“ wydanego z góry polecenia, rozpisali ostatnimi czasy okólnikowe odezwy do podległych im kategoryj urzędniczych, wzywające do dobrowolnego, bezterminowego opodatkowania się na rzecz bezrobotnych. W odezwach tych „zaleca się“ nawet w formie, która równa się właściwie imperatywnemu „poleceniu“, w jakiej wysokości, oznaczonej procentowo w stosunku do poborów, ma każdy urzędnik, sędzia czy nauczyciel, subskrybować ów datek.

Okólniki te idąc z rąk do rąk, wywołały we wszystkich urzędach nowe rozgoryczenie. Mówiono sobie: „Znowu nowe obciążenie? Czy już nie będzie końca temu?“

Nie można się też dziwić, że ogromna większość urzędników wszelkiej kategorji w pierwszej chwili zachowała się wobec tych żądań odmownie. Wszak zbliża się zima z całą swą bezwzględną surowością, a wraz z nią wala się na głowę ojca rodziny troski, jak podołać niezbędnym wydatkom na odzież, opał i t. p., skoro okaleczałe pobory nie wystarczą nawet na opłacenie mieszkania i najskromniejszego życia.

Toteż w tej serdecznej trosce o byt własnej rodziny, wielu pominęło milczeniem wystosowany do nich ze strony wyższej władzy apel do ofiarności. Subskrybowali jedynie ci nieliczni, którzy mogli ponieść tę ofiarę bez najmniejszego uszczerbku dla siebie.

A wreszcie, gdy okólniki wróciły do szefów, gruchnęła wiadomość, że ci ostatni kazali sobie przedłożyć listę „opornych“.

Każdy zrozumiał teraz dobrze, co to znaczy. „Opornym“ jest ten, który ośmiela się sprzeciwić niewyraźnemu wprawdzie, ale dla mądrego, dość zrozumiałemu rozkazowi opodatkowania się. Będzie ów oporny zapisany na jakiejś czarnej liście i przypomną go sobie przy pierwszej sposobności, czy to gdy będzie wnosił jakąś prośbę, czy przy najbliższej redukcji lub awansie.

Więc gdy stało się wśród urzędników całkiem jasne, że ów okólnik oznaczał nie apel do ofiarności, mówiący: „co łaska“, ale całkiem poprostu przymus opodatkowania się pod rygorem represji lub conajmniej niezadowolenia ze strony szefa, wszyscy chcąc nie chcąc, podpisali subskrypcje i żądaniu stało się zadość.

Taką drogą było więc dla władz istotnie łatwo, może za łatwo uzyskać pewne środki na bezrobocie. Ale teraz pytanie, czy było rzeczą godziwą i sprawiedliwą użyć tej drogi?

Jeśli się teraz przy każdej sposobności podkreśla, że urzędnicy pierwsi pociągniętymi zostali do bardzo znacznych ofiar, gdy równowaga budżetu została zachwiana, konsekwencja nakazywała oszczędzić ich w ponoszeniu nowych ciężarów na rzecz bezrobocia, choćby nawet ta droga uzyskiwania środków była technicznie najłatwiejsza do przeprowadzenia. Inaczej zarysowywać się zacznie wyraźny kontrast między urzędnikami a innymi obywatelami. Pierwsi będą zawsze wyzyskiwani, drudzy uprzywilejowani. Rzecz prosta bowiem, że olbrzymia większość społeczeństwa może się uchylić od ciężarów na bezrobocie i w taki sposób **jedynie i wyłącznie urzędnicy pozostaną opodatkowani.**

Trzeba zaś i to dodać, że gdy się ustanawia specjalne opłaty powszechne na bezrobocie, jak np. dodatek do opłat pocztowych, do biletów kolejowych i t. p., to urzędnicy partycypują w tych ciężarach na równi ze wszystkimi, pomimo, że niezależnie od tego pociągnięto ich do owych „dobrowolnych“ subskrypcyj. Tak więc urzędnik zostaje opodatkowany na cel bezrobocia podwójnie, potrójnie czy wogóle po tyle razy, ile będzie tych nowych dodatków. Wszyscy zaś inni obywatele bez względu na ich możność finansową będą ponosić conajwyżej ciężary powszechnie obowiązujące.

Tego nie można żadną miarą uznać za sprawiedliwość społeczną, podatkową, obywatelską. Jestto zastosowanie najsurowszej miary wymagań obywatelskich do sfery, którą najłatwiej zawsze (pewnemi metodami!) pozyskać do powszechnej ofiarności.

I o tem należało też pamiętać, że każdy urzędnik chętnieby może podzielił się swym ubogim groszem raczej ze swym zredukowanym kolegą, niż rzucił ten grosz do ogólnego zbiornika, z którego korzystać będą potrzebujący i napewno także i niepotrzebujący. Nie ulega bowiem kwestji, że rozwiązywanie kwestji bezrobocia drogą zasiłków daje możność wykorzystywania tego stanu rzeczy w sposób demoralizujący. Zasiłek pobierają ci, którzy nie mają innych środków do życia, ale niestety i wielu takich, co go naprawdę nie potrzebują, ale którzy z lenistwa, ze wstrętu do pracy, dla wykorzystania łatwiej możności zdobycia tą drogą garstki grosza, rejestrują się jako bezrobotni. Znamy przykłady, że bezrobotni rzemieślnicy i wyrobnicy dlatego jedynie nie przyjęli zaofiarowanej im pracy, że im się zarobek wydawał za mały. „Ja ta nie będę za głupich 3 złote robił, dacie 5, to dobrze“. Oto, co się niejednokrotnie słyszy z ust tych, nad którymi każą się nam litować i na rzecz których mamy oddawać grosz, odjęty naszym dzieciom!

Biorąc to wszystko na uwagę, chcemy wyraźnie zaznaczyć jasno stanowisko nasze w palącej dziś kwestji bezrobocia. Urzędnicy jak zawsze i tym razem poniosą chętnie ofiary, zastosowane do własnej możności. Ale niech się ich nie zbiera w drodze zamaskowanego przymusu **i niech się je przeznaczy wyłącznie na rzecz tych bezrobotnych pracowników państwowych, którzy padli ofiarą redukcyj oszczędnościowych!**

J.

Jak się krzywdzi emerytów!

Od grupy członków Okręgowego Związku Emerytów Państw. i Samorz. w Tarnowie otrzymaliśmy następujący artykuł.

„Tysięczna rzesza pokrzywdzonych emerytów, wdów i sierót, cierpi opisać się nie dającą nędzę. Zabrano im możność nędznej wegetacji i porobiono z nich całkowitych nędzarzy. To wszystko ma być ofiarą na ołtarz Ojczyzny. Lecz gdy nadto ukraca się im prawa, jakie każdy przeciętny obywatel z racji przynależności do Państwa posiada, tego już za wiele.

I tak! — Izba Skarbowa I. we Lwowie, interpretując mylnie ustawę z dnia 18. marca 1931 r. Dzu. rzpp. Nr. 27. poz. 170, ściąga obecnie emerytom dodatek ekonomiczny na żonę, z powodu zawarcia związku małżeńskiego po przejściu w stan spoczynku. Czy Izba Skarbowa I. we Lwowie ma w powyższej sprawie słuszność, wykaże decyzja Ministerstwa Skarbu na skutek wniesionych rekursów, względnie decyzja Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zanim jednak to nastąpi, biedny emeryt zmuszony jest pod przymusem ulec. Zwracamy jednak uwagę, że w powyższej sprawie Najwyższy Trybunał Administracyjny postanowieniem z dnia 9. kwietnia 1928. L. rej. 1902/25. orzekł, że emeryt ożeniony po przejściu w stan spoczynku ma pobierać dodatek ekonomiczny na żonę. — Powyższe jest sprawą prawną i nie o to się rozchodzi.

Każdy obywatel, czy to robotnik dzienny, czy rzemieślnik i t. p. ma prawo żądać od płatnika by mu wykazał przy wypłacie należytości, wszelkie potrącenia. Potrącenia zaś, uskuteczniane przez Izbę Skarbową I. we Lwowie, odbywają się w ten sposób, że emeryt niema najmniejszego pojęcia o wypłacie i zwrotach. — Między innymi „nawiedzony“ został takiem zarządzeniem członek nasz p. F. K. na podstawie reskryptu Izby Skarbowej I. we Lwowie z dnia 29/7. 1931. W. VI. 22458/31, który brzmi: „Izba Skarbowa wstrzymała z końcem marca 1931 wypłatę i przekazanie dodatku ekonomicznego na żonę i z tego powodu powstałą nadpłatę (?) potrącać się będzie w odpowiednich (?) ratach miesięcznych“. — Dotyczący pobierał uposażenie w kwocie 211. zł. 80. gr. i taką kwotę pobrał za maj 1931. — Za miesiąc czerwiec otrzymał li tylko 163. zł. 24. gr. (?) — za lipiec 187. zł. 52. gr. — za sierpień 187. zł. 52. gr. a już za wrzesień i październik po 127. zł. 13 gr. czyli w porównaniu o 84. zł. 67. gr. mniej — Petent w powyższej sprawie udawał się dwukrotnie listami poleconymi do Izby Skarbowej we Lwowie o wyjaśnienie w tej sprawie, jednak dotychczas nie otrzymał wyjaśnienia i odpowiedzi. Takich wypadków jest bardzo dużo niczem nie usprawiedliwionych. — Izba Skarbowa I. we Lwowie wogóle na pisma Związku nie odpowiada i wskutek tego w sprawach dotyczących członków jest Związek bezradny. — Setki emerytów, wdów i sierót nie mają pojęcia o swych należytościach, gdyż zamiast obliczenia w walucie, obliczone są pensje i uposażenia emerytalne w punktach. — Na każdym kroku odczuwać się daje głęboka gorycz z powodu takiego naigrywania się z niedoli setek pokrzywdzonych.

W końcu uważamy, że na odcinkach czekowych przesyłanych uposażeń jest rubryka „potrącenia“, jednak potrącenia uwidaczniane nie są.

Apelujemy do Pana Ministra Skarbu o wydanie dotyczącego zarządzenia, aby podwładne Urzędy, a szczególnie Izba Skarbowa I. we Lwowie, więcej po obywatelsku sprawy załatwiały, do czego każdy urzędnik poczuwać się winien, tem bardziej, że i on z czasem szeregi emerytów zapełni“.

Z naszej prasy zawodowej.

„Biuletyn Urzędniczy“ Nr. 7—8 organ Związku Stow. Urzędników z akademickiem wykształceniem poświęca część artykułów poważnemu rozstrzyganiu zagadnień aktualnych z dziedziny stosunków urzędniczych, drugą część zagadnieniom administracyjnym, konstytucyjnym i innym. Z pierwszej serji zwracają uwagę artykuły pt. „Odosobnieni“ i zwłaszcza drugi „Z problemów współczesnych“, gdzie słusznie wskazano na **niezgodność obecną stanu prawnego ze stanem faktycznym w położeniu urzędników** i określono wyraźnie ich stosunek do polityki.

Ponadto poddano krytycznemu naświetleniu prace „Komisji dla usprawnienia administracji publicznej“, omówiono „udział związków zawodowych w kierowaniu Państwem“ (Zbigniew Wróblewski).

O konstytucji austrjackiej pisze p. Leszek Gembarzewski, o „Utracie papierów wartościowych na okaziciela“ p. dr. M. Bielak. Interesujące „Ouaestiones“, które napewno wywołają obszerną dyskusję. „Świat urzędniczy za granicą“ (dr. St. K.), „Mównica publiczna“, w której podano obfity „Przegląd Prasy“, zawierający szereg ciekawych poglądów, wreszcie sprawy organizacyjne („Z działalności Naczelnego Komitetu“). „Książki nadesłane“ zamykają ten zajmujący zeszyt.

——ooo——

Rozpaczliwy list kolejarza!

Jeden ze związków kolejowych otrzymał list, którego treść podajemy.

Treść ta jest wierną fotografją nastroju człowieka zrozpaczonego, który w ciężkiem swem położeniu nie widzi już żadnego środka obrony. — List ten brzmi:

„Obecnie zajmuję stanowisko zawiadowcy stacji i ubolewam nad tem, że się wogóle urodziłem, albo że mnie pierwsza kula pod Verdun nie zabiła, bo dziś zawiadowca stacji to pies. Dopóki człowiek jakoś koniec z końcem wiązał, to już na więcej nie zwracał uwagi, ale obecnie jest tak, że niepodobna jest dalej pracować. Mam ośmioro dzieci a pobory grupy X szczebla c. Po wszystkich potrąceniach nie wyłączając 1/5 na wierzycieli, dostałem na lipiec do ręki 218.85 zł. Z tych oto środków muszę jeszcze płacić 20 złotych za szkołę, 20 zł. na książki do ćwiczenia i przybory, 30 zł. dopłata za maszynę do szycia, a weksli już płacić nie mogę przy najlepszej chęci i muszę powiedzieć „gospodaruj Panie Boże, bo Twój sługa już nic może". gdyż, jak podzielę pozostałe 140 złociszów przez 10 osób i 30 dni, to wypadnie na dzień aż 46 groszy. Proszę zatem wyżywić, przyodziać i kształcić jedną osobę za 46 groszy, to chyba już nikt nie jest w stanie. Obecnie, nieszczęście zaszło już tak daloko, że powstałych dziur w kasie domowej załatać nie mogę.

Stosunki zawiadowcy są oto takie:

1) Umundurowania, które miałem otrzymać w październiku 1930 roku, jeszcze dzisiaj nie posiadam gdyż na kilkakrotne upominanie się nie dostałem odpowiedzi,a na ostateczne zapytanie telefoniczne zostałem powiadomiony, że lista musiała zaginąć, gdyż jej niema, i muszę teraz jeździć i prosić, abym umundurowanie wogóle otrzymał.

2) Mam do pomocy jednego pracownika już dobrze steranego, który nie jest zbyt biegły, a więc z uwagi na jego wiek pozostawiam go w spokoju. Wobec tego prowadzę wszystko, to jest: bilety, bagaż, ekspedycję towarową, kasowość, druki na oświetlanie i zamiatanie, no proszę panów, o ile mam podług turnusu 320 godzin służby, a drugie 100 napewno dołożę, to chyba nie dziw, że głowa boli aż do pęknięcia.

3) Pomimo, że nie jestem jeszcze bolszewikiem, do kościoła uczęszczanie nie jest mi możliwem, gdyż kościół jest oddalony o kilka km. Trzeba więc jechać koleją i naturalnie płacić, a tego ja już nie mogę. Po drugie mam tylko jedne buty — na nogach, które jeszcze do służby ochraniam, a jak z nóg spadną, to nawet w łapciach chodzić nie będę, bo ich zrobić nie umiem.

Mimowoli nasuwa mi się pytanie, jakiem prawem kaduka ja się w taką biedę dostałem, pomimo mej gorliwej pracy?

Czyżby to była kara Boża za to, że mając chleb na obczyźnie, przyszedłem dać pracę swoją Polsce, a może też za to, że przyszedłszy do Polski, wsiadłem na konia i z pułkiem ułanów jako podoficer goniłem Budiennego pod Dyrorami, Radziwiłłowem, Stojanowem, Krystynopolem, Chorochowem? Nie jestem zbyt wybredny i nie lubię się żalić, jednak zmuszony ostatecznością i po przedstawieniu Kolegom wszystkiego, pozwalam się zapytać, czy są jakieś możliwości na poprawę.

——o-o-o——

Komunikaty.

Zebranie urzędnicze w sprawie bezrobotnych.

We wtorek, dnia 18. października b. roku odbędzie się w sali Rady Miejskiej o godz. 6-tej popołudniu Zebranie urzędnicze, na które Związek Zrzeszeń pracowników państwowych, oraz miejski Komitet dla bezrobotnych, wszystkie organizacje urzędnicze zaprasza.

Na zebranie to zaprasza się pełne Zarządy Organizacyj Urzędniczych, które wezmą niezawodnie udział w pełnym komplecie.

——000——

WARSZAWA.

Posiedzenie Zarządu Głównego Ogólnego Zrzeszenia odbędzie się dnia 18. października br o godz. 10. rano w Warszawie przy ul. Kredytowej L. 16. z następującym porządziem obrad:

1) Sprawozdanie Prezydjum;
2) przyjęcie nowych członków;
3) sprawa składek członkowskich;
4) sprawa ożywienia działalności niektórych organizacyj, wchodzących w skład Ogólnego Zrzeszenia.

(—) Dr St. Gołąb, prezes, A. Longchamps, sekr.

Do P. T. Prenumeratorów

zalegających z prenumeratą.

Powołując się na naszą odezwę pod tym samym tytułem w Nrze 7 „Jedności", zwracamy się do poniżej wymienionych P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości, datujących się od 1929 roku i wcześniej:

Nr. 2421 Michał Tenton, Król. Huta; Nr. 2424 Józef Kinach, Żółkiew; Nr. 2468 Michał Radowski, Tarnobrzeg; Nr. 2461 Ignacy Wojciechowski, Pilzno; Nr. 2475 Inż. Kazimierz Huber, Tarnów; Nr. 2480 Ludwik Borcz, Krosno; Nr. 2501 Stanisław Chmielewski, Tłuste; Nr. 2529 prof. Jan Łaś, Wadowice; Nr. 2546 Roman Weroszyński, Podhajce; Nr. 2572 Wanda Postępska, Strzyżów; Nr. 2573 Jan Figurak, Strzyżów; Nr. 2579 Katarzyna Hrycówna, Grybów; Nr. 2583 Zarząd Szkoły 7-mio klasowej, Strzyżów; Nr. 2589 Kazimierz Nasiorowski, Wiśnicz; Nr. 2604 Stefan Łucki, Kuty; Nr. 2605 Jakób Łucki, Kuty; Nr. 2606 Stanisław Trojanowski, Zaleszczyki; Nr. 2634 Leander Derosse, Kraków; Nr. 2643 Rachwał, Poznań; Nr. 2657 Fr. Bubnicki, Kamionka Str. Nr. 2671 Mieczysław Rappe, Stanisławów; Nr. 2689 Jan Uhorczak, Bohorodczany; Nr. 2696 Ignacy Bobek, Biłgoraj; Nr. 2782 Michał Czubernat, Wiśnicz; Nr. 2804 Siostrzonek, Bielsko; Nr. 2843 Stefan Salamacha, Rozwadów; Nr. 2845 Jan Tymczyński, Budzanów; Nr. 2864 Jakób Preger, Grybów; Nr. 2867 Jan Tabęcki, Tłumacz; Nr. 2873 Tow Związku. Prac. Państw. Kamionka Str.; Nr. 2881 Wojciech Karcz, Bielsko; Nr. 2938 Juda Leichtberg, Krosno; Nr. 2941 Państw. Gimnazjum Klasyczne, Bydgoszcz; Nr. 2948 Dyrekcja Państw. Gimnazjum, Chodzież.

Diariusz

od 1-go do 15-go października

1 października. Otwarcie obrad sejmowych P. Prem. Prystor wypowiedział eksposé rządowe zapowiadając szereg przedłożeń oszczędnościowych, podatkowych i dla zwalczania bezrobocia.

7 października Gabinet niemiecki dra Brüninga podał się do dymisji. Zmiana gabinetu ma objąć 5 tek, m. in. tekę spraw zagranicznych opróżnioną przez dra Curtiusa.

8 października. Rozwiązanie parlamentu angielskiego. Nowe wybory rozpisane na 28 października.

8 października. Niebywała katastrofa wybuchu gazu świetlnego w Gdyni.

9 października. Wilhelm Miklas wybrany ponownie prezydentem związkowym republiki austrjackiej.

11 października. 1500-letnia rocznica Soboru Efezkiego.

13 października. Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów w celu załatwienia sporu japońsko-chińskiego.

——o0o——

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Wskutek nieobecności w Krakowie naszego doradcy praawnego, porady prawne będą ogłoszone w następnym numerze.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —·75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam. Zł. —·40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —·60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —·15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —·50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —·08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.